Nr. 12. Kraków, Niedziela dnia 8 Maja 1881. Rok I.

GAZETA KRAKOWSKA

REDAKCYA
przy ulicy Szewskiej Nr. 207 II piętro.
Rękopisów nie zwraca się, niefrankowanych listów nie przyjmuje się. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ.
PRENUMERATA WYNOSI:

W Krakowie:	kwartalnie w. a, zł.	1	ct. 20
W Monarchii austro-węgierskiej	" "	1	" 50
W Niemczech	" marek	3	—
W innych krajach	" franków	4	—

POJEDYNCZY NUMER 10 ct.
INSERATY: 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

ADMINISTRACYA
w drukarni *Wł. L. Anczyca i Sp.* przy ul. Kanonnej Nr. 125
Prenumeratę i inseraty przyjmują: *Administracya „Gazety Krakowskiej" jakoteż. Agencye:* W Krakowie Jan Fischer, „Pałac Spiski", p. Nowakowska, *skład tytoniu, róg ul. Brackiej, w hali* Sukiennic *Nr. 5., w handlu* p. Dembińskiego, *ul. Floryańska.* A. Gigar, We Lwowie *księgarnia* Gubrynowicza i Schmidta *oraz wszystkie księgarnie w Krakowie i Galicyi.*

Otrzymaliśmy następujący reskrypt z c. k. Sądu krajowego karnego w Krakowie:

L. 10167.

Do p. *Emila Szwarca*, wydawcy i p. *Jana Gadowskiego*, redaktora odpowiedzialnego czasopisma „Gazeta Krakowska" w Krakowie.

C. k. Sąd krajowy karny jako Sąd prasowy w Krakowie, wskutek wniosku c. k. Prokuratoryi Państwa z dnia 4 Maja 1881 L. 5803 w sprawie konfiskaty czasopisma „Gazeta Krakowska" Nr. 11, Kraków, Niedziela 1 Maja 1881, Rok I, orzeka:

1) Treść artykułu, umieszczonego na stronnicy 4 pod napisem „Wiedeń, dnia 28 kwietnia 1881" poczynający się od słów „Apropos centralistów i ich dziennikarskich organów" a kończący się słowy „że wieniec ten przez przybycie tak skromnego listku zostanie odświeżonym", ze względu na treść swą mieści w sobie znamiona występku z §. 300 k. k., tudzież treść artykułu umieszczonego na stronnicy 6 pod napisem „Warszawa, dnia 27 kwietnia", kończący się słowy „a „Czas" krakowski temu bluźnierstwu przyklasknął", ze względu na treść swą mieści w sobie znamiona występku z §. 305 k. k.

2) Zarządzoną konfiskatę całego nakładu powyższego numeru tego czasopisma zatwierdza się.

3) Dalsze rozpowszechnianie powyższych dwóch artykułów się zabrania i zakaz ten w myśl §. 36 ust. pras. się ogłasza.

4) Cały nakład czasopisma „Gazeta Krakowska" Nr. 11, Kraków, Niedziela 1 Maja 1881, Rok I, po prawomocności niniejszego orzeczenia będzie zniszczonym.

POWODY.

W czasopiśmie tém na stronnicy 4 w artykule pod napisem „Wiedeń, dnia 28 kwietnia 1881" w ustępie wyż powołanym usiłuje autor wyszydzaniem wyroku Trybunału Państwa to roztrzygnienie władzy w powadze poniżyć i takiemi środkami innych pobudzić do nienawiści i do pogardy przeciw tej władzy rządowej. Artykuł ten zatem ze względu na treść swą mieści w sobie znamiona występku z §. 300 k. k.

W artykule na stronnicy 6 tego czasopisma pod napisem „Warszawa 27 kwietnia" w ustępie wyż powołanym autor omawiając sprawę Żelabowa i towarzyszy jego, stara się czyn ustawą zakazany, a w obecnym wypadku morderstwo usprawiedliwić. Artykuł ten zatem ze względu na treść swą mieści w sobie wszelkie znamiona występku z §. 305 k. k. Dalsze zarządzenia są uzasadnione w przepisach prawnych wyżej powołanych i w §§. 488 i 493 p. k.

C. k. Sąd krajowy karny
w Krakowie, dnia 4 Maja 1881.
Kawecki *w. r.*

Od powyższego orzeczenia wniesiemy w prawnym terminie odwołanie się czyli „Sprzeciw".

Unici i społeczeństwo polskie.

W rozwoju życia narodów, cięszących się nawet najszczęśliwszemi warunkami, przychodzą chwile kataklizmów, dla wyjścia z których naród musi skupić wszelkie swe siły moralne i całą swoją energię, aby nie upaść i rozkładowi nie uledz. Tembardziej naród, nieposiadający samoistnego bytu politycznego, w jakiem to położeniu my się znajdujemy, naród, który tylko swą moralną siłą świadczyć może o swej żywotności i prawach do bytu, musi nieustannie baczyć, aby wszystkie źródła jego istnienia otwarty bieg znaleźć mogły, musi walczyć o każdą piędź praw swoich. Baczenie to i walka musi być tem silniejszą, gdy chodzi o jeden z najważniejszych interesów narodu, o opór przeciwko amputacyi jednego z członków. A taki właśnie zamach zamierzyła Moskwa, uwziąwszy się przeprowadzić odłączenie unitów od kościoła katolickiego.

Dla narodu polskiego, pomijając już ważne względy religijne, przejście unitów na prawosławie byłoby stratą niepowetowaną, bo przy państwowym charakterze prawosławia, z kilkuset tysięcy polaków, w krótkim czasie zrobiłoby się kilkaset tysięcy moskali i w samem sercu Polski zamiast braci, mielibyśmy wrogów.

Najsilniejsza więc obrona unitów przeciw prawosławiu, niezmordowana reakcya przeciwko gwałtom moskiewskim, jest obowiązkiem każdego Polaka.

Możnaby znaleźć takich, którzy nam zarzucą, że w kwestyi tej niema już nic do zrobienia, bo przejście Unitów na prawosławie, chociaż wymuszone, stało się faktem dokonanym. Na zarzut ten odpowiemy, że dopóki unici z losem swym niepogodzą się, dopóki serca ich do Unii wzdychać nieprzestaną, dopóki tleje u nich choćby iskierka przeciw narzuconej wierze oporu, dopóty dusze te nie są dla Polski straconemi, dopóty rąk opuszczać niegodzi się. Lud też unicki czuje to i zwraca się do nas z błagalnem wołaniem o pomoc i poparcie. Odezwa unitów podlaskich, opatrzona przeszło dwu tysiącami podpisów, streszcza ich cierpienia przebyte w ciągu kilku lat ostatnich i opowiada autentyczne

LISTY PARYZKIE.

I.

Paryż, 4 Maja 1881.

Zabawy Paryżan. — Wyścigi. — *Salon.* — Zbytnia pobłażliwość sędziów wystawy. — Najnowsza komedya Paillerona. — Emil de Girardin. — Markiz de Lavalette.

Dla cudzoziemca, który pragnie nacieszyć się prawdziwie paryzkiem życiem, pora obecna jest najwłaściwszą. Zima, to pora przyjęć urzędowych i prywatnych, pora balów, rautów, salonowych koncertów; wtedy tu świat paryzki spotkasz tylko w teatrze, od czasu do czasu przesunie ci się po bulwarach zręczna Paryżanka, zamknięta jak w pudełku w wytwornej karecie, a jeźli chcesz ją zobaczyć z bliska, to musisz iść do kościoła na kazanie Ojca Monsabré, lub innego modnego kaznodziei, albo też na prelekcyę najmodniejszego profesora filozofii pana Caro. Prawda, że możesz też zobaczyć w lasku Bulońskim wiele pięknych nosków, zaróżowionych od zimna, i pewną liczbę kolorowych pończoszek na ślizgawce, ale z tem wszystkiem, zimno jest dokuczliwe i sam więc ochoty wielkiej nie masz, i paryżanie też co prędzej kryją się.

Właściwe zaś zabawy po za domem, największy ruch uliczny—zaczynają się dopiero z pierwszem słońcem kwietniowem.

Wtedy to nadchodzi sezon wyścigów. Od pierwszej niedzieli kwietnia aż do początku lipca, wszystkie wyścigi, czy to w Longchamps, czy w Vincennes, czy w Chantilly, czy w Autendt, roją się tłumy wykwintnej i pospolitej publiczności. Prawdziwa gorączka gry wyścigowej ogarnia Paryżan, zwłaszcza też Paryżanki grają zaciekle, a każda *belle petite* lepiej pewnie zna genealogię wszystkich koni wyścigowych, niż swoją własną. Koroną tych turniejów jest tak zwana wielka nagroda miasta Paryża, *grand prix*, rozegrywająca się w Longchamps, do której stają najlepsze konie francuzkie i angielskie.

Kwestya, czy zwycięży koń angielski czy francuzki, jest dla Paryżan pewnego rodzaju kwestyą patryotyzmu, zwykle ważniejszą, niż wszelkie inne kwestye polityczne, i chociaż wyścigi te dopiero za dwa miesiące odbyć się mają, dziś już robione są zakłady.

Inny znów wyścig ściąga też tłumy do pałacu przemysłu na polach elizejskich, ale jest to wyścig artystyczny, wyścig za medalami na otwartej dopiero co wystawie sztuk pięknych, zwanej tu *salonem*. Doroczna ta wystawa urządzaną była dotychczas przez rząd; w roku jednak bieżącym ministeryum ograniczyło się tylko wyassygnowaniem zasiłku, zarząd zaś wystawy powierzony został komitetowi przez artystów wybranemu. Wiele ztąd było halasu, i złote góry nam obiecywano, tymczasem okazało się, że tegoroczny *salon* w niczem nie różni się od poprzednich, chyba tem, że porządek w nim jeszcze opłakańszy.

Onegdaj właśnie (2 maja) otwartą została ta wystawa. Rzeźb i malowideł obejmuje ona przeszło 2500, i w rzeczy samej jest za wielką przynajmniej o jakie 1500 numerów, które są tak liche, że z wielkim dla wystawy pożytkiem mogłyby być usunięte, przez co możnaby lepiej osądzić pozostałe

wydarzenia zaszłe przy wypełnianiu ukazu powołującego lud do przysięgi nowemu carowi. Zakończenie tej odezwy przytaczamy według tekstu ogłoszonego przez lwowskie pismo „Nowiny“:

„Bracia! Jeżeli krwawy ten obraz naszego konania nie wzruszy Waszych serc bratnich— jeżeli odpowiecie nam jakim dyplomatycznym frazesem, albo zechcecie wymówić niemożnością wdawania się w sprawy nie Wasze — natenczas my będziemy musieli uwierzyć, że istotnie braćmi naszymi być przestaliście. Jesteście bowiem — powtarzamy — pierwszymi — do których zwracały się nadzieje nasze. Nie żądamy od Was ani oręża, ani ofiar nadludzkich, i rzeczy niepodobnych. Żądamy serca i dobrej woli. My bowiem od nikogo, oprócz Was Bracia ratunku dziś ani spodziewać się ani wymagać nie możemy: nasza tutejsza szlachta zanadto jest przez rząd moskiewski strzeżona, a od r. 1864 tak uciśniona że w obronie naszej wystąpić nie może — tem bardziej, że jako nie będąca obrządku unickiego, nie ma do takiego wystąpienia żadnego tytułu prawnego. A jednak znajdują się pośród niej tacy, co z własnem narażeniem czynią w tej sprawie, co mogą.

„A przeto nie miejcie nam tego za złe, Bracia, że w tem tak ciężkiem, i całej przyszłości naszej zagrażającem położeniu, ośmielamy się zwrócić ku Wam nadzieje nasze i ten głos boleści, który może już jest ostatnim, i po którym chyba w jednej rozpaczy przyjdzie szukać końca tej tyranii.

„Urządzenie w Galicyi, a jeżeli można i w Węgrzech i w Czechach, składek choćby nie wielkich na cel wspierania zesłanych do Syberyi Unitów i pozostałych po nich w kraju rodzin, oraz wygnanych lub tułających się po kraju księży unickich, wpływając od czasu do czasu jako grosz wdowi, — a nareszcie sama myśl, że coś dla nas robić usiłujecie i robicie, ożywiłaby serca uciśnionych, wlewając w nie otuchę, że są jeszcze bratnie dłonie, które ich nie opuszczają. Nareszcie sam rząd moskiewski, widząc taką pomiędzy rozdartemi częściami wielkiego narodu solidarność, widziałby się zmuszonym szanować go i zwrócić się na inną drogę w całem swem postępowaniu.“

Już na odgłos oporu stawianego przez lud unicki, w wykonywaniu przysięgi carowi, podnieśliśmy w Nr. 9. naszego pisma, jak:

„Podziwu i uwielbienia godzien lud unicki, jaka wrodzona a szlachetna nad wyraz siła moralna, objawia się od lat ośmiu w jego łonie. Siła brutalna, ucisk materyalny, niesłychane prześladowanie, podstęp, zdzierstwo, — wszystkie środki zostały wyczerpane przez potężnego wroga, dla pogwałcenia sumienia.

Czyż ten odłam naszego społeczeństwa ma być pozostawiony samemu sobie w tej zaprawdę nadludzkiej walce? Byłoby to błędem nie do darowania“.

Słowa te jeszcze raz powtarzamy i tem silniejszy kładziemy na nie nacisk z powodu wyżej umieszczonej odezwy naszych braci podlaskich. Milczeć nam nie wolno, skoro do nas odwołuje się ten lud nieszczęśliwy. Lud ten ogląda się za bracią i łaknie orzeźwienia, wycieńczony walką, przejęty goryczą. Takie opuszczenie Bóg by pomścił na całem społeczeństwie naszem!

Nie umieliśmy spożytkować w ciągu lat kilku, dla dobra społeczeństwa i poprawy galicyjskich stosunków, księży — wyznawców tego ludu, których nieprzyjaciel rozproszył po świecie dla łatwiejszego pogwałcenia sumień prostaków. Zastęp ten stopniał, zniknął bez korzyści społecznej. Miejmyż przynajmniej serce otwarte na cierpienia i wytrwałość bez miary. Do tego nie potrzeba ani dyrekcyi z góry, ani rozumu stanu.

Nędza rodzin zesłanych za wyraźną odmową przyjęcia prawosławia nie potrzebuje niestety opisów; nędza księży wydalonych z parafii a pozostawionych w kraju, jako mniej niebezpiecznych pod okiem policyi, nie mniejsza; trudności materyalne szukających aż w Galicyi sakramentów chrztu i małżeństwa, aby żyć po bożemu — gdyż od łacińskich księży w kraju rozdziela ich kara Sybiru dla obu stron w razie zbliżenia się, — są dla biedaków prawie nie do pokonania; kary i kontrybucye za niepoddawanie sumień obrzędom narzuconej religii, pozbawiają ostatniego kęsa chleba. Ta nędza niewysłowiona, ten kij żebraczy, to bezustanne cierpienie, żywo przecież przemawiają do serca człowieka, kołaczą do piersi polskiej. Te łagodzić możemy i powinniśmy datkiem pieniężnym, który pod względem materyalnym dostarczy pomoc a pod względem moralnym podniesie, przygnębionego ducha cierpiących i zacieśni między nami narodowe węzły.

Do takich ofiar nawołujemy Rodaków!

Pocieszające objawy.

Jedną z najboleśniejszych stron życia naszego społeczeństwa w Galicyi, jest kwestya rusińska. Przez tyle wieków Polacy i Rusini w dobrej żyli zgodzie, wzajemnie sobie nie robiąc krzywdy, obie te bratnie narodowości równe miały pole rozwoju, i do żadnych nienawistnych starć, między niemi nie przychodziło.

Od niejakiegoś dopiero czasu, ludzie, samolubne widoki mający na celu, postanowili siać niezgodę, a wytworzona partya świętojurców zaczęła stroić umizgi do najzawziętszych nieprzyjaciół Polski i Rusi, do Moskali, nie bacząc że przez to dąży do zatopienia narodowości rusińskiej w pochłoniającej wszystko moskiewskiej rzece.

Każdy więc objaw mający na celu zatamowanie tych moskiewsko - filskich dążeń, a zwrócenie Rusinów ku zgodzie z dobrymi sąsiadami, Polakami, winien być zaznaczony.

Za jeden z takich objawów uważamy pojawienie się we Lwowie pisma peryodycznego *„Switło“*, drukowanego nie tak jak dotychczasowe dzienniki rusińskie grażdanką, lecz pismem łacińskiem. Już sama ta różnica alfabetu daje wskazówkę o kierunku dziennika, przekonania też swoje wypowiada redakcya bardzo jasno.

Praca na takiem polu zasługuje na poparcie i dla tego gorąco polecamy naszym czytelnikom nowo powstały dziennik rusiński.

Drugim tego rodzaju objawem daleko ważniejszym, jest niedawno wydana przez wielebny konsystorz biskupstwa przemyskiego obrządku łacińskiego kurrenda, wzywająca

---

1000 utworów, i wynaleźć w nich z jaką setkę dzieł wyborowych. Przy dzisiejszym natłoku trudno się zoryentować i wyszukać perły pomiędzy śmieciami. Komitet sędziów okazał się w tym roku zbyt mało skompletowanym, i do wielu przyjętych na wystawę obrazów możnaby zastósować ów dowcip Michała Anioła, który widząc nędznego bazgracza Andrea Vitelto, podkładającego tło pod obraz, zapytał go: co robi?

— Widzisz przecie, że podkładam białe tło na murze, aby na tem namalować obraz.

— Mojem zdaniem, odrzekł Michał Anioł, zrobiłbyś lepiej, gdybyś namalował najpierw obraz, a potem dopiero pociągnął go białą farbą, któraby go zakryła.

Powiedziałem, że trudno zoryentować się w wystawie i wynaleźć rzeczy celniejsze. Z tem wszystkiem zaraz na wstępie rzucają się w oczy: *Apoteoza prawa* przez p. Baudry, *Rozdanie sztandarów* Detaille'a, *Wiosna* Alma Taddema i t. d.

Z imion u nas znanych spotkałem dotąd tylko: Chełmońskiego przepyszną czwórkę kłusaków, i Brozika Petrarkę.

Rodzaj także wyścigu przedstawia najnowsza komedya Edwarda Paillerona, wystawiona przed kilkunastu dniami w teatrze komedyi francuzkiej pod tytułem *„Le monde où l'on s'ennuie“* (Nudne towarzystwo). Odmalowany tu jest wyścig za karyerą, odbywany w salonach sztywnej lecz wpływowej damy wielkiego świata. Istotnie trudno sobie przedstawić towarzystwo więcej napuszone, zimne i przesiąknięte konwenansami: nikt tu nie jest sobą, lecz odgrywa rolę i przybiera pozy, a to jedynie dla tego, że pani domu taki ton całemu otoczeniu nadaje, a pani ta ma wpływy obszerne i przy jej protekcyi karyera jest zapewnioną. Typy tu wyborne, zacząwszy od samej gospodyni domu, a skończywszy na młodym podprefekcie, który gwałtem chce zostać prefektem, i na modnym profesorze, ulubieńcu dam wielkiego świata. W postaci tego profesora p. Bellac, cały Paryż poznał uperfumowanego profesora Caro, o którym wyżej wspomniałem, a to dotego stopnia, że p. Caro listownie zapytał autora, dla czego umieścił go w komedyi. Ma się rozumieć, że Pailleron zaprzeczył wszelkiej podobnej myśli, co jednak nie zmniejsza śmieszności ulubionego prelegenta.

Jeden z wielkich wyścigowców ostatnich kilku dziesiątków lat, umarł temi dniami w Paryżu, spoczywszy na laurach, za któremi całe życie gonił, to jest na milionach. Mówię tu o Emilu de Girardin. Biografowie tego nestora dziennikarzy, podnoszą wielkie jego zasługi położone dla prasy, a mianowicie wprowadzenie tanich dzienników. Zasługa ta jednak opłaciła się dobrze samemu Girardin'owi, bo pozwoliła mu zostawić przeszło 8 milionów majątku. Życie jego było pasmem przerzucania się z obozu do obozu, wybierając zawsze ten, który w danej chwili był najsilniejszym. W odniesieniu do nas, aby ocenić Girardin'a, dosyć będzie, gdy przypomnę, że do ostatnich chwil życia nazywano go *roublophile*, i że podobno te ruble były niemałym przyczynkiem do jego fortuny.

do składek na założenie internatu przeznaczonego do kształcenia młodych ludzi na duchownych obrządku grecko-katolickiego.

Jesteśmy przekonani że wspomniana kurrenda sięga właśnie do źródła złego.

Istotnie: mniemana nienawiść i antagonizm między Rusinami i Polakami, w rzeczy samej nie istnieje, a raczej jest wymysłem tak zwanych „borytełej i prowodyrów“, rekrutujących się niestety, po większej części z duchowieństwa obrządku grecko-katolickiego. Część właśnie tego duchowieństwa objawia szczególne ciążenie ku Moskwie, od której spodziewa się krestów i rubli, a w tym celu wmawia w naród ruski jakiś urojony ucisk ze strony Polaków i krzyczy o nieistniejących krzywdach Rusinów. W przeważnej też części z duchowieństwa składa się ów zastęp agitatorów, którzy na każdym kroku stawiają się jako przeciwnicy polskości.

Z drugiej znów strony, niezaprzeczoną jest rzeczą, że w kraju naszym, duchowieństwo posiada olbrzymi wpływ na massy ludowe, że jest niejako tych mass wychowawcą. Słusznie więc powiedzieć można, że jakiem będzie duchowieństwo, takim też i lud nasz będzie.

Przygotowanie zatem duchowieństwa przejętego duchem prawdziwie narodowym, a nieprzesiąkniętego przewrotnemi, moskiewskiemi dążeniami, jest sprawą pierwszorzędnej wagi, mającą zasadnicze znaczenie.

Taki właśnie cel zdradza rzeczona wyżej kurrenda konsystorza przemyskiego. Można mieć niepłonną nadzieję że duchowieństwo grecko-katolickie, wychowane pod okiem ludzi działających li tylko w widokach religii i kraju, przez ludzi popieranych przez duchownych obrządku łacińskiego, będzie mieć na celu zgodę dwóch narodowości, będzie zaś obce wszelkiemu moskiewskiemu kierunkowi, i że pod takiem przewodnictwem naród rusiński sprawiedliwie będzie mógł ocenić po której stronie jest uczciwość i własny jego interes a po której zdrada i osobiste widoki.

Z tych powodów, usilnie zwracamy uwagę naszych czytelników na wspomnioną kurrendę, pomieszczoną w „Dzienniku Polskim“ z dnia 30 kwietnia b. r. w Nrze 99. Cały ten dokument napisany jest w stylu podniosłym i czysto-narodowym; znać w nim szczególną dbałość o interessa kraju i całego narodu, za co też musimy wyrazić serdeczny hołd nasz dla wielebnego konsystorza Przemyskiego. Radzibyśmy tę wspaniałą kurrendę w całości pomieścić, skoro jednak brak miejsca nie pozwala nam na to, ograniczymy się zatem na przytoczeniu jednego z ustępów końcowych, określających doniosłość założyć się mającego internatu.

Oto ten ustęp:

„Cesarz i król nasz Franciszek Józef z osobliwszą przychylnością powitać raczył zamiar, przez Zgromadzenie powzięty, założenia we Lwowie internatu dla ubogiej młodzieży, a mianowicie obrządku grecko-katolickiego. Snać w umyśle ojcowskim monarchy utkwiła głęboko potrzeba nadania młodzieży ruskiej kierunku takiego, któryby ją uchronił od nieustannych zawiewów, wrogich kościołowi i państwu. Będzie to nowy promień w koronie cesarskiej, którą nasz monarcha tyloma aktami wspaniałomyślności i mądrości ozdobił. Będzie to nowy dowód troskliwości jego o Unią, przeciw której wzniecają u nas najemne pisma agitacyą, która grozi pożarem, dalej sięgającym, niż się wielu osobom zdaje.“

Aleksander Śleńdziński.

W dniu 5. maja nader szczupłe grono kolegów i znajomych z profesorem drem Kuczyńskim na czele, odprowadziło na cmentarz krakowski, jako na miejsce wiecznego spoczynku ś. p. *Aleksandra Śleńdzińskiego*. Cichy i smutny zgon tego w kwiecie wieku zmarłego pracownika na polu nauki, po równie cichem a smutnem życiu — nie zwrócił uwagi szerszego koła publiczności jak i życie jego pełne poświęcenia — nie było tak cenionem, jak na to zasługiwało. A jednak umiejętność polska poniosła w zmarłym stratę wielką — tem boleśniejszą, że zmarły padł ofiarą naszych nieszczęśliwych stosunków, i to nas też skłania do poświęcenia jego pamięci tych kilkunastu wierszy. Ś. p. Aleksander Śleńdziński urodził się na Żmudzi w r. 1849 i był bratem chlubnie znanego artysty malarza ze szkoły Monachijskiej. Zamiłowanie do pracy i żądza wiedzy gruntownej i systematycznej, której źródła rządy carskie dla polskiej młodzieży, zwłaszcza urodzonej w prowincyach litewskich uczyniły w ostatnich czasach niemal zgoła nieprzystępnemi, przed dziesięciu laty wygnały zmarłego z jego stron rodzinnych i przywiodły tu pod skrzydła almae matris Jagellonicae, już dla samego jej imienia tak dla każdego Litwina drogiej. Tutaj ukończywszy studya przyrodnicze na wydziale filozoficznym, ś. p. Aleksander Śleńdziński poświęcił się wyłącznie badaniom na polu botaniki, do której od dzieciństwa czuł wielkie zamiłowanie. Nie szukał on rozgłosu ani sławy, tem mniej dbał o korzyści materyalne, szukał on pracy i nauki, znalazł jedną i drugą — i jednej i drugiej oddał się z zapałem i podziwu godną wytrwałością. Zgłębiwszy obraną gałęź nauk przyrodniczych do gruntu, już to przez lat trzy był assystentem przy katedrze botaniki na naszym uniwersytecie — już następnie jako niezmordowany w pracy członek komisyi fizyograficznej Akademii Umiejętności — co roku odbywał dalekie wędrówki po kraju, docierając aż do gór Siedmiogrodu przez lasy i stepy Podola, Pokucia i Bukowiny i co roku przywoził ze sobą obfite plony zebranych roślin naszej rodzinnej flory, zbogacając niemi zbiory Akademii, a jej roczniki cennemi sprawozdaniami z tych po naszym kraju wycieczek. Oprócz tego w chwilach wolnych zebrał i uporządkował, jak słyszeliśmy z wiarogodnego źródła, florę Litwy i Żmudzi w zielniku zadziwiającym dokładnością i starannością opracowania, a będącym tem więcej cennym, że w swoim zakresie jedynym, oddając go również na chwałę i pożytek Akademii.

Chcąc zaś przyjść w pomoc miłośnikom botaniki i podzielić się nabytem doświadczeniem, wydał przed paru laty wielkiej wartości wskazówki dla zbierających zielniki i o ile wiemy do wielu innych ściśle naukowych prac nagromadził obfite materyały. Wytrwałości w pracy nie brakło mu nigdy; zabrakło niestety tylko jednej rzeczy — powszedniego chleba!!.. Obcy wśród swoich, czyli, jak brzmi w języku urzędowym *obcokrajowy*, ś. p. Śleńdziński już w pierwszych czasach pobytu w Krakowie wstąpić musiał w ciężkie zapasy z nędzą i lichwą — które to zapasy oczywiście zakończyć się musiały zwycięztwem ze strony silniejszej — bo o korzystaniu ze stypendyów, w które Galicya

---

Skoro wpadłem na nekrologi, to już muszę także napisać o jednej znakomitości, która w tych dniach zmarła w Paryżu: był nią markiz de Lavalette, były minister spraw wewnętrznych za drugiego cesarstwa i najwierniejszy zawsze przyjaciel i doradca domu Napoleońskiego.

Przepraszam czytelników, że kończę list mój wiadomościami pogrzebowemi, a jeźli Redakcya nie pogrzebie mnie za to... w koszu, to na drugi raz przyrzekam poprawę.

J. B.

Powstanie Listopadowe.

(Ciąg dalszy).

W czasie walki pod arsenałem wyprowadził Feliks Nowosielski, podporucznik saperów, szkołę artyleryi, do której był przydzielony jako oficer inspekcyi. Uczniowie zabrali ze sobą dwa działa dane do mustry w szkole, które z powodu braku koni zaprzęgowych, zatoczono rękami przed arsenał. Przybywało też coraz więcej oddziałów wojska polskiego pod arsenał; przybył także batalion saperów pomimo oporu dowódcy Majkowskiego, któremu, jak się wyrażali sapery dopiero kula porucznika Malczewskiego „szepnęła przyzwoitszą radę“.

Mimo to zebrane pod arsenałem siły powstańcze były jeszcze za słabe do oparcia się spodziewanemu atakowi Moskali i do opanowania miasta. Postanowiono tedy rozbić arsenał i uzbroić lud bronią, w arsenale złożoną. Rzemieślnicy silili się, by wysadzić z zawias grube drzwi dębowe. Nowosielski niecierpliwy kazał w oknach kraty wyłamać. Broni było pod dostatkiem, bo 36.000 sztuk palnej a 11.000 siecznej. Wynoszono ją też oknami i uzbrojono lud, który w coraz większej masie napływał. Poruszono go we wszystkich stronach miasta, mianowicie na krakowskiem przedmieściu i w starem mieście. Zajączkowski, komendant odwachu na krakowskiem przedmieściu, wpadł z drugim towarzyszem do teatru *Rozmaitości* z dobytym pałaszem i zawołał: „panowie w najlepsze się bawicie, kiedy Moskale naszych w pień wycinają!“ Publiczność rozbiegła się i rozniosła tę wiadomość po całem mieście. Zajączkowski i towarzysz jego Dobrowolski pospieszyli dalej z wartą, alarmując krzykiem „do broni“ Podwale, Senatorską, Miodową *).

Lud przybywając pod arsenał, uzbrajał się i przeciągał tłumami z ulicy do ulicy, od przedmieścia do przedmieścia. Zebrane pod arsenałem wojsko gotowało się tymczasem do obrony. Szkoła artyleryi wytoczyła z arsenału trzy lekkie działa i rozstawiła je z dwoma poprzednio sprowadzonemi w stosownych pozycyach. Sprowadzono amunicyą, rozstawiono piechotę i zabarykadowano główne przejścia. Wszystko odbywało w największym porządku i zgodzie, chociaż nie było głównego dowódcy.

Podczas gdy tak wojsko polskie gotuje się do obrony, a lud warszawski raduje się i strzela

*) Maurycy Mochnacki „Powstanie Narodu Polskiego w r. 1830—31“.

tak bogata, ani marzyć mu nie było wolno, jako obco-krajowcowi, który chciał poczciwie służyć i służył, — a nieugięty charakter czystej krwi Litwina, nie pozwalał mu ani na biedę się skarżyć, ani po czyjąbądź pomoc materyalną — wyciągać rękę. — Tak w tej walce o byt i wiedzę, przeszły lata nauki, a później uzyskaną skromną płacę asystenta i zaliczki na podróże naukowe udzielane przez akademię, pochłaniała lichwa, ta nieodstępna towarzyszka nędzy, która go w swoje sieci zaplątać dosyć przedtem miała czasu i sposobności. Nic więc dziwnego, że wśród takich warunków, gdy całe tygodnie czasem wypadało oszukiwać głód herbatą, nie tylko bez chleba ale często i bez cukru, (o czem z najlepszego źródła wiemy), pomimo energii ducha, siły opuściły biednego miłośnika nauki — i na tle wyniszczenia rozwinęła się szybko i skutecznie choroba płuc, która przecięła raz na zawsze ten smutny żywot tułacza.

Nie myślimy na tem miejscu obwiniać nikogo, choćby dla tego, żeby wobec świeżej samotnej mogiły nie występować z gorzkim wyrzutem. Czasby jednak było i wielki czas, żeby już to z jednej strony złagodzić te sztucznie stworzone wyróżniania *niby krajowi obcych* od krajowi nie obcych, gdy jedni i drudzy są jednej matki synami a czasem pierwsi gorliwiej temuż krajowi chcą służyć; czasby również było i wielki czas przystąpić do codziennego a otwartego omawiania pytania, czyli obfite zapomogi dla uczącej się młodzieży, w któreśmy uposażeni, nie zbaczają pod wpływami osobistych względów i protekcyj z właściwej drogi, pozwalając umierać śmiercią głodową tym, którzy do opieki w ciężkich latach nauki równe z innymi, jeźli często nie lepsze od wielu wybrańców mają prawo.

Pokój znękanej duszy, ś. p. Śleńdzińskiego a niech mu ziemia dla której *obcym* nie był, bo ją całem sercem kochał — będzie lekką!

Sprawy krajowe.

Ulgi przy konwersyach pożyczek. W numerze 11. naszego pisma podaliśmy projekt rządowy ustawy o ulgach przy konwersyach pożyczek hipotecznych na niżej oprocentowane, przytaczając zarazem część motywów tego projektu. Ponieważ on projekt wydrukowany został tylko w drugim nakładzie w miejsce artykułów skonfiskowanych, przeto podajemy go niniejszem w całości z motywami.

Projekt ten opiewa:

Ustawa dotycząca ułatwienia opłat przy przedsięwziętej przez hipoteczne zakłady kredytowe konwersyi długów hipotecznych.

Za zezwoleniem obu Izb Rady państwa postanawiam, co następuje: §. 1. Zarząd skarbu umocowany zostaje dozwolić hipotecznym zakładom kredytowym, które przedsiębiorą konwersyę pożyczek hipotecznych na pożyczki z niższą stopą procentową, a odnośnie mającym w nich udział dłużnikom hipotecznym i cedentom tychże należytości, zniżyć przypadającą skalę opłat od wydać się mająaych z powodu konwersyi dokumentów dłużnych i cesyj, do kwoty od każdego arkusza uiszczać się mającej stałej opłaty 50 ct., następnie z powodu zaciągnienia do tabuli tychże dokumentów opłacać się mających należytości wpisowych, jeżeli przez taką konwersyę nastąpi trwałe zniżenie stopy procentowej odnośnych pretensyj hipotecznych, bez równoczesnego podwyższenia kwoty kapitału i płacić się mających obok procentu ubocznych należytości. Że względu na wydać się mające z tego powodu kwity do wymazania konwertowanej w ten sposób należytości, może być o tyle zniżoną skala opłat od tego przypadających, o ile amortyzować się mająca kwota nie przewyższa kwoty mającej być w jej miejsce wpisaną. §. 2. O to uwzględnienie mają hipoteczne zakłady względnie dłużnicy hipoteczni z dołączeniem potrzebnych dokumentów w ciągu najdłużej dni 30 po spisaniu dotyczących dokumentów, zgłosić się do naczelnych władz skarbowych. Wyłącznie w celach tego udowodnienia dołączone wyciągi z tabuli i odpisy dokumentów są wolne od stępla, jak długo żaden inny, niż w niniejszym paragrafie wskazany użytek uczyniony z nich nie zostanie. §. 3. Prawomocność tej ustawy rozpoczyna się z dniem jej ogłoszenia i trwa do d. 31 grudnia 1885 r. §. 4. Wykonanie tej ustawy poruczone jest ministrowi skarbu.

Dołączone zostały do ustawy następujące motywa: Już przy odpowiedzi na interpelacyę deputowanych hr. Hohenwarta i towarzyszy na posiedzeniu 4 grudnia 1880 r. oświadczył rząd, że się zajmuje kwestyą, w jaki sposób ułatwićby można właścicielom realności konwersyę długów wysoko oprocentowanych na inne mniej uciążliwe, a mianowicie, czyby przez obniżenie opłat we wspomnianych razach, przeprowadzenie tej operacyi ułatwionem być mogło. Przedłożony teraz projekt do ustawy ma na celu uregulowanie ostatniego ze wspomnionych punktów. Przy ułożeniu tego projektu rząd nie spuszczał z oka nadesłanych mu uwag i z odpowiedzi na zapytania rządowe, a mianowicie z wniosków Izby handlowo-przemysłowej wiedeńskiej i grackiej, Wydziału krajowego galicyjskiego, jako też z interpelacyi hr. Starzeńskingo i towarzyszy na posiedzeniu Izby deputowanych dnia 30 marca 1881 r. Przy konwertowaniu wysoko oprocentowanych długów hipotecznych na niżej oprocentowane, powstaje rozmaity obowiązek ponoszenia opłat w miarę różnicy przepisanego przytem postępowania. Jeżeli obniżenie stopy procentowej następuje przez prostą deklaracyę wierzyciela bez zmiany w jego osobie i bez wymazania starego długu hipotecznego i wpisania w to miejsce nowego, natenczas nie może być mowy o dotkliwem obciążeniu przez ponoszone przy tem opłaty, bo chodzi w takim razie jedynie o drobne opłaty stęplowe, jakich wymaga deklaracya obniżenia procentu, a nie o opłatę od oznaczenia skali i intabulacyi nowego procentu. W takim jednak razie, gdy konwersya połączoną jest ze zmianą osoby wierzyciela, albo przeprowadzoną zostanie w taki sposób, że się stary dług wymazuje a nowy wpisuje, zastosowane być muszą spłaty do skali IIej od cesyi, od kwitu, od wymazania i od nowego dokumentu, nareszcie pół procentowa opłata od intabulacyi. W tych razach dochodzą opłaty do ogólnej kwoty $^{3}/_{4}$ procentu od sumy intabulowanej, a z doliczeniem dodatku do podatku nawet do wysokości 1go procentu. Jakkolwiek opłaty same przez się nie mogą być uważane za zbyt wygórowane, zaprzeczyć jednak nie można, że uwolnienie od tych opłat, ułatwiać będzie przystępowanie do konwersyi. Zważyć jednak przy tem należało, że ułatwienia połączone z tak znacznym ubytkiem w dochodzie ze stępla i opłat skarbowych, w takim tylko razie za usprawiedliwione uważane być mogą, jeżeli operacye, o których mowa, nie będą przedsiębrane przez niektórych tylko dłużników, ale ogarną szerszy zakres dłużników hipotecznych, tak że będą mogły wywrzeć wpływ ogólny na obniżenie stopy procentowej. Za operacye, które wpływ tego rodzaju wywierają, uważać jedynie można takie, które przedsiębiorą instytucye publiczne, statutem swym do udzielania kredytu hipotecznego umocowane, jako to: zakłady kredytu hipotecznego, kasy oszczędności i t. p. Rozszerzenia tego uwzględnienia na operacye prywatnych wierzycieli hipotecznych niemożnaby uważać za stosowne, tak ze względu na powyżej wyrażony cel, jak i z tego względu, że w stosunkach prywatnych mogłyby się z tego wyrodzić nadużycia połączone z uszczerbkiem dla skarbu.

Podług projektu do ustawy uwolnienie od opłat za wystawienie obligacyi lub cesyi, dalej za kwity do wymazania, następuje tylko w takim razie, jeżeli chodzi o dług mający być konwertowanym. Uwolnienie od opłat następuje w takim razie także od dokumentów potrzebnych do wpisania nowego długu. Zwolnienie od opłat opiera się na przypuszczeniu, że przez konwersyę nastąpi stałe zniżenie stopy procentowej i że ta stopa procentowa nie zostanie znów podwyższoną przez podwyższenie kapitału dłużnego, albo przez ustanowienie opłat ubocznych, zastępujących procenta. W analogii z podobnemi ustawami, postanawia się też, że uwolnienie

---

na wiwat, cóż dzieje się tymczasem z w. ksieciem po odejściu gości belwederskich?

Wielki książę, jak każdy tyran drżał i niemógł wyjść z przerażenia. Wydobywszy się jednak z pod szańców fraucymeru swojéj żony, zobaczył, że wierne jego bałwany kirysyerskie przybyły już do pałacu na jego obronę. Wsiadł tedy na konia, wyjechał w aleę i począł gromadzić co raz większą liczbę przybywającéj jazdy.

Nadciągały wtedy kompanie strzeleckie polskie, które miały podchorążych posiłkować przy zdobyciu koszar i rozbrojeniu jazdy. Nadciągały za późno i częściowo. Luźne te oddziały, w miarę, jak zbliżały się do kościółka Aleksandra, odmawiał, bałamucił Stanisław Potocki na swojém nieszczęsném stanowisku, poczém otaczała je kawalerya moskiewska i prowadziła do księcia. — Książe wyjechał na przywitanie téj piechoty i chciał coś mówić. Wtém jeden z oficerów, Wołoszyński porywa za karabin i bierze go na cel. Książe spina konia, ucieka i krzyczy: „strzelaj, strzelaj!“ Lecz Wołoszyński nie dopełnił rozkazu, bo karabin potrzykroć niespalił. Ten sam los, co kompanie strzeleckie, spotyka i artyleryę bombardyerów. Nieszkoć zebrawszy bombardyerów, nieudał się od razu po działa, z któremi (w liczbie czterech) miał wystąpić, lecz po drodze przyłożył się do odbicia więzienia karmelitów i wypuszczenia dręczonych tam więźniów stanu.

Zabrawszy potém działa, postępował na oznaczone miejsce. Tymczasem otaczają go po drodze zdemoralizowani i nieprzychylni powstańcy, *szasery* polscy, o których mniemał, że należą do powstania — i prowadzą do w. księcia. Wyobrazić sobie można rozpacz Nieszkocia i dzielnego towarzysza jego Chojęckiego, gdy w. książę wysłał naprzeciwko nim pułkownika Turno z czułém podziękowaniem. Chcieli sobie obadwa życie odebrać. Nieszkoć oświadczył nazajutrz wręcz, że ani on ani żaden z jego żołnierzy nie będzie strzelał do swoich, gdyby do tego przyszło.

Tak więc w. księciu przychodziła ciągle niespodziewana pomoc, a powstaniu ubywały spodziewane siły. Lecz za to miało wojsko polskie za sobą lud. Gdy wysłany na zwiady jenerał Fanshave doniósł w. księciu, że lud rozebrał oręż z arsenału, przeraził się książę i zawołał do otaczających go jenerałów: „Messieurs pas un coup de fusil!“

Ciąg dalszy nastąpi.

od opłat ma za każdym razem nastąpić przez władze skarbowe na zaniesioną do nich prośbą. Trwanie prawomocności ustawy ustanawia się do r. 1885 jako do terminu, do upływu, którego będzie można nabrać należytego doświadczenia pod względem skuteczności tej ustawy.

Towarzystwo opieki nad uwolnionymi więźniami. Pod tą nazwą zawiązało się we Lwowie Towarzystwo mające na celu opiekowanie się uwolnionymi więźniami, którzy przynależą do jednej z gmin w Galicyi położonych, lub w tejże swoją stałą siedzibę mają. Opieka ta będzie moralną i materyalną, a jedna i druga ma na celu podźwignięcie człowieka upadłego, ułatwienie mu powrotu do społeczeństwa, pojednania go ze społeczeństwem by mógł odzyskać cześć obywatelską, a tem samem wytrwać na drodze zupełnej poprawy i ustrzedz się ponownego upadku. Towarzystwo to jako krajowe, obejmie kraj cały, we Lwowie i miastach większych w których zostaną urządzone filie, zadaniem dyrekcyi będzie, poustanawiać pewne okręgi i wydelegować dla każdego z nich jednego opiekuna, lub w miarę potrzeby i okoliczności więcej tychże. Pomoc materyalna udzielaną będzie przez: a) zaopatrzenie w niezbędną odzież, czasowe mieszkanie i pożywienie b) zakupno potrzebnych rzemieślnikom materyałów lub narzędzi, c) umieszczenie w służbie, warsztacie lub nastręczenie zarobku, d) umieszczenie młodszych w warstacie i zasilanie ich aż do ukończenia terminatorstwa, e) pielęgnowanie w chorobie, f) pochowanie w razie śmierci i g) założenie własnego „Zakładu i domu pracy“.

Roczna wkładka każdego stałego członka stowarzyszenia wynosi 2 Złr. w. a.— Dobrodziejem Towarzystwa staje się ten, kto od razu gotówką lub w naturaliach 100 Złr. w. a. na cele Towarzystwa uiści, lub ten członek Towarzystwa który zobowiąże się rocznie 10 Złr. w. a. płacić. Witając wzniosłą myśl tę szczerem „Szczęść Boże!“ sądzimy że każdy, któremu moralność powszechna i dobro ogólne nie są obojętne, poczyta sobie za iście obywatelski obowiązek wspierać Towarzystwo z celem tak szlachetnym, słowem i czynem.

Sprawa kolei tranwersalnej w odmienną wchodzi fazę. Telegram z Wiednia, datowany 5 maja, donosi, że posiedzenie Wydziału kolejowego Rady Państwa zostało odwołane z powodu że *„rząd, za naleganiem „prawicy, postanowił budować galicyjską ko- „lej tranwersalną, jako kolej rządową i wnie- „sie odnośne przedłożenie“.* Jest to wiadomość niezmiernie ważna i dotyka właśnie tej strony sprawy, którą poruszyliśmy w Nr. 10 naszego pisma. Gdy kolej tranwersalna przez rząd budowaną będzie, wtedy uniknie się mieszania do budowy i exploatacyi żywiołów obcych, a natomiast interesa i żywioły krajowe najobszerniej mogą być uwzględnione. Zapowiedź więc tę witamy z radością, pełni otuchy, że życzenia kraju, wyrażone w adresach rad powiatowych, których byliśmy echem, urzeczywistnione zostaną.

Na roboty przygotowawcze do nowej kolei z Jarosławia przez Rawę, Sokal, ku granicy rosyjskiej budować się mającą nadano koncesyę ks. Adamowi Sapieże i współce.

Wystawa rolnicza urządzona przez Towarz. gospodarcze oddziału buczacko-czortkowsko-zaleszczyckiego w *Ułaszkowcach*, odbędzie się w czasie słynnego tamże jarmarku t. j. w dniach od 3 do 8 lipca b. r.

Kilku majętniejszych obywateli galicyjskich zawiązuje akcyjną spółkę exportu zbożowego i innych płodów tutejszokrajowych— celem bezpośredniego zbytu za granicą, a przez to uwolnienia się od przymusowego wspólnictwa pośredników. Myśl dobra, zdaniem naszem jednak wymagająca tak znacznych kapitałów, iż obawiamy się, ażali Galicya zdoła zdobyć się na takowe w niezbędnje potrzebnej ilości.

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej odbyło się 5 b. m. pod przewodnictwem pierwszego wiceprezydenta Muczkowskiego, liczba obecnych radców 38. Z ważniejszych spraw załatwionych na tem posiedzeniu, zasługują na wymienienie: Ministerstwo sprawiedliwości nie uwzględniło prośby gminy o przeniesienie dawnych aktów rozporządzeń ostatniej woli z archiwum sądu do archiwum miejskiego. Uchwalono wniosek przewodniczącego wnieść petycyę do ministerstwa spraw wewnętrznych i obrony krajowej o przyspieszenie wykonania ustawy z r. 1879 w sprawie przeniesienia kosztów kwaterunkowych na fundusz krajowy. Przyjęto do wiadomości oznajmienie Tow. lekarsk. o delegacyi prof. dr. St. Domańskiego do miejs. komisyi sanitarnej w miejsce zmarłego dr. Janikowskiego. Przewodniczący zawiadamia, że komitet obchodu uroczystości zaślubin arcyks. Rudolfa postanowił odbycie illuminacyi w wilię ślubu t. j. w poniedziałek 9 b. m., tudzież wyznaczył 300 złr. na posagi dla 3, od 1 do 15 maja b. r. w stan małżeński wstępujących rękodzielników. Upoważniono Prezydyum do wypożyczenia na wystawę Towarz. zachęty sztuk pięknych w Warszawie obrazu Witołda Piwońskiego *„Żółkiewski pod Cecorą“*, będącego własnością powstającego muzeum narodowego. Uchwalono wniosek sekcyi zatwierdzić ofertę budowniczego Miarczyńskiego, na budowę kanałów betonowych w ulicy kolejowej i na placu biskupim. Zatwierdzono projekt umowy mającej się zawrzeć między gminą a koleją Karola Ludwika o przeprowadzenie kanału miejskiego w ulicy Wałowej po pod groblą kolei (koło cmentarza izraelickiego). Uchwalono sprawić 6 łodzi ratunkowych kosztem 322 złr. Przyjęto ofertę właściciela realności pod l. 143 przy ulicy Karmelickiej, sprzedania tejże gminie na cel pomieszczenia koszar obrony krajowej za 20 tysięcy złr. Długą dyskusyę wywołała kwestya co do funduszu, z jakiego pokryć koszta adaptacyj na 19.000 złr. obliczone i cenę kupna. Uchwalono oddać tę sprawę t. j. jaki fundusz ma być przeznaczony na kupno i przebudowę, właściwej sekcyi do zastanowienia się nad tem, zaś 4000 złr. zaliczki na całą cenę kupna postanowiono zaspokoić tymczasowo z funduszu bieżącego. Dla spóźnionej pory odłożono resztę spraw porządku dziennego na następne posiedzenie.

Korespondencya Gazety Krakowskiej.

Petersburg 2 maja.

Korzystam z podróży jednego z moich przyjaciół ku Waszym stronom i skreślę dzisiejsze wcale nie miłe dla pobytu chwile petersburgskie.

Oto nie od wyjazdu, ale raczej ucieczki cara Aleksandra III do Gatczyna, — stronnictwo nihilistów, stało się panem sytuacyj stosunków tutejszych, podniosło śmielej głowę, i z każdą chwilą wzmaga się jego wpływ i siła. — Na dowód przytoczę Wam prawdziwe zdarzenie jakie zaszło zaraz trzeciego dnia po ucieczce cara, o którem jednak dotąd sfery rządowe nikomu nie mówią, i grubą tajemnicą osłaniają. Przed hr. Loris-Melikowa zajeżdża wspaniała kareta, z niej wysiada młody elegancki mężczyzna, a wyjmując kartę wizytową każe się anonsować. Po chwili wraca lokaj żądając od gościa bliższego wylegitymowania się — ten na drugiej karcie kreśli słów kilka i zostaje przypuszczony. Rozmowa była dość długa, czasami nawet głośno-burzliwa, — po czem nieznany gość wyszedł i najswobodniej wsiadłszy w karetę odjechał. Otóż gościem tym nie był kto inny tylko dyplomatyczny wysłannik nihilistów, który zażądawszy wpierw od Melikowa słowa honoru, że przez 24 godzin zamilczy jego rozmowę i nie będzie go ani prywatnie ani urzędownie ścigał, — przedstawił mu kim jest, po co przybywa, wręczył memoryał wyłuszczający program polityczny i żądania swojego stronnictwa, — wyznaczył termin i miejsce doręczenia odpowiedzi, poczem najspokojniej odjechał. Faktem jest, że hr. Melikow po tej niespodzianej wizycie 24 godzin pałacu nieopuścił, — następnie do Gatczyna się udał i dłuższe posłuchanie miał u cara, — w dniu oznaczonego do odpowiedzi terminu zażądał dymisyi, — a obecnie nalega o dłuższy urlop. Jest to fakt, o którym dotąd nigdzie nie pisano, i którego nie należy mięszać z faktem podobnej wizyty u Cara.

Helfmanowa oczekująca chwili, w której zostawszy matką, ma wstąpić na schodki szubienicy, — otrzymuje liczne a nawet wysokie sumy dla zabezpieczenia bytu swojej dziecinie. Mimo najostrzejszych wart i środków, nie ma dnia, aby nie otrzymała niedocieknioną drogą, wiadomości u kogo, i ile dla jej dziecka deponowano.— Między innemi zawiadomiono ją, aby była spokojną i ufała, że zanim nadejdzie chwila jej stracenia, nie pozostanie śladu ciemiężycieli.

W otoczeniu carskiem grobowe wieje powietrze. Najwięcej się to odbija, na niewinnej kobiecie, żonie cara.— Ustawiczna obawa o męża i dzieci, niepokój, oczekiwanie w każdej chwili jakiejś okropnej katastrofy, przemieniło w cień chodzący, tę piękną i pełną życia, postać. — Gdyby nie jej łzy i błagania, byłby do tej chwili Aleksander III, przy swojem gwałtownem i bardzo mściwem usposobieniu, niezawodnie odegrał rolę Heroda petersburgskiego.

Dnia wczorajszego skonfiskowała policya kilka pak nadesłanych z Hamburga, jako towar, do jednego z tutejszych kupców (którego nazwiska dotąd dowiedzieć się nie mogłem).

Po otworzeniu okazało się, że są to jakieś aparata i przyrządy nieznane, i dopiero zwołani rzeczoznawcy wyjaśnili, iż są to części składowe najnowszego amerykańskiego balonu z maszyną gazową, wachadłem kierunkowym i mechanicznym przyrządem do utrzymania balonu w pewnem oddaleniu od ziemi nieruchomie. Kupca niezwłocznie uwięziono, — a możecie sobie wyobrazić panikę, jaka ogarnęła świat urzędowy i policyę na samo przypuszczenie, że nihiliści teraz już z góry, a nie na ziemi operować będą, przypuszczają, bowiem, że oprócz tego jednego zabranego, musieli jeżeli nie więcej to pewnie choć drugi sprowadzić. Rzecz tę trzymają w największej tajemnicy, aby ludu nie trwożyć.

Od przybywających z prowincyi dowiaduję się, że tam nie wiele lepiej; ruch nihilistów tak samo ożywiony i śmielszy, a co naj-

ważniejsza, iż w wojsku, i to w zaufanych pułkach do tego stopnia są rozgałęzione spiski, iż nie chcąc przyspieszać chwili otwartego wojskowego buntu — udają jakoby o nich nie wiedziano.

Dowiaduję się również z wiarogodnego źródła, iż nadeszły urzędowe depesze z różnych miast rosyjskich zawiadamiające, że partya przewrotu używając za płaszczyk nienawiść do żydów, urządziła pod tym hasłem napady na tychże, co ma być wstępem do ogólnego socyalno-rewolucyjnego ruchu. — Z tego wszystkiego możecie mieć wyobrażenie, jakie tu miłe stosunki i bezpieczeństwo publiczne. Car uciekł, główni rządzący potracili głowy i odwagę, na wojsko nie bardzo liczyć można — słowem istny chaos.

Nic więc dziwnego, że kto tylko może, chwyta co się uda, wyjeżdża ztąd do Kongresówki lub za granicę. Tak samo uczynił dziś i właściciel kamienicy, w której mieszkam;— zabrawszy bowiem gotówkę, kosztowności i co tylko zabrać było można, z żoną i dziećmi, wyniósł się do Warszawy.

W tej chwili, gdy ten list kończę, przytrzymano naprzeciw moich okien dwoje dziewcząt 16—17 letnich po mieszczańsku ubranych, naklejających jakieś odezwy nihilistyczne na murze klasztornym.

β.

Przegląd polityczny.

Bardzo skąpy zasób wybitnych wiadomości politycznych dostarczył nam ubiegły tydzień.

W Wiedniu rozpoczęły się dzisiaj uroczystości zaślubin Następcy tronu i z tego powodu powszechna uwaga ludności monarchii zwrócona przeważnie na zewnętrzną, że tak powiemy, dekoracyjną stronę tego radośnego wydarzenia w łonie dynastyi, w którem cała ludność sympatyczny bierze udział.

W Radzie państwa ciągną się dalej szczegółowe rozprawy nad budżetem. — Ogólna dyskusya odznaczyła się tym razem świetna przewagą mowców prawicy, nad mowcami lewicy. — Takie mowy, jak posła *Hausnera*, ministra *Dunajewskiego* i jeneralnego sprawozdawcy *Clam-Martinitza*, nie rychło wyjdą z pamięci tych, co je słyszeli lub czytali, takie w nich mistrzowstwo co do formy krasomowczej, taka siła przekonywająca co do treści.

Poseł *Hausner*, którego nawet dziennik „Czas“, nieszczędzący mu dawniej z powodu jego samodzielności różnych, przy każdej sposobności złośliwych docinków, musiał dziś uznać jako jednego z najświetniejszych mowców polskiej delegacyi — wychłostał w swej mowie z nieporównaną werwą i pełnym attyckiego dowcipu sarkazmem, pieniących się z bezsilnej złości przeciwników centralistycznych, a zwłaszcza głównego ich mowcę hr. Mansfelda, byłego ministra rolnictwa w gabinecie ks. Auersperga, aspirującego znowu wespół z posłem Plenerem do teki ministeryalnej w przyszłym gabinecie centralistycznym. Po tej ciętej a zasłużonej odprawie nierychło zapewne przyjdzie hr. Mansfeldowi ochota zabierania znowu głosu w dzisiejszym parlamencie.

Minister skarbu *Dr. Dunajewski* z nadzwyczajnem umiarkowaniem, lecz z tém większą dosadnością i trafnością argumentów, zbijał zwycięzko zarzuty przeciwników, przeciw obecnej gospodarce finansowej. Z wywodów jego jasnych i wiernych, a z właściwą temu mowcy łatwością słowa wypowiedzianych, mógł każdy nawet z pośród przeciwników, w którym nie zagasła jeszcze ostatnia iskierka dobrej wiary, przekonać się — że dopiero okrzyczana przez Niemców, *„polnische Wirtschaft“* zdolną jest doprowadzić stopniowo do ładu finanse austryackie długoletnią „gospodarką niemiecką“ do najopłakańszego stanu doprowadzone. Dla nas z mowy ministra Dunajewskiego najcenniejszą jest zawarta w niej ku końcowi *zapowiedź decentralizacyi administracyi i zniesienia w niej dualizmu władz rządowych i autonomicznych.*

Nie tak cenną zapewne była dla posła Plenera dalsza zapowiedź ministra skarbu Dra Dunajewskiego, iż myśli jeszcze długo wytrwać na swem stanowisku, na które p. Plener, mieniący się być w swem skromnem mniemaniu urodzonym kandydatem na ministra skarbu, spogląda oddawna z pożądliwem i niecierpliwem upragnieniem dziedzica, niemogącego doczekać się chwili otwarcia bogatego spadku.

W tym samym duchu, co minister Dunajewski w imieniu rządu, przemawiał jeneralny sprawozdawca hr. Clam w imieniu prawicy, a względnie dzisiejszej większości Izby, uznając również konieczność uproszczenia administracyi w duchu jedności i usunięcia zbytniego biurokratyzmu.

Jakże w obec tych mów świetnych, rozumnych i istnie programowych, a godnych prawdziwych mężów stanu, wyglądały nędznie i niedołężnie, elukubracye centralistów, pełne jadu i żółci, oraz rażących sprzeczności i osobistych inwektyw. Zaprawdę lewica, której przecież nie brak świetnych talentów i mowców, przedstawia dzisiaj smutny obraz zużycia się, dając naukę, jak nisko upaść może stronnictwo, które zamiast rozumem i szczerym patryotyzmem, kieruje się tylko namiętnością i osobistą zawiścią. Bo czyż nie świadczy to o braku rozumu i patryotyzmu, jeżeli z pośród lewicy mogli znaleźć się mowcy, którzy przy oklaskach swych stronników śmieli porównywać Austryę z położeniem nieszczęśliwej Irlandyi, lub zapowiadać wewnętrzną wojnę domową, ba nawet możliwość, lub konieczność interwencyi zagranicznej w sprawy austryackie. I to są ludzie, którzy ongi chełpili się swym austryackim patryotyzmem, a w każdym Polaku widzieli urodzonego rewolucyonistę — i którzy jeszcze dziś szermują pustym frazesem o jakiejś zagadkowej „austryackiej idei państwowej!“

Z Niemiec doszły nas wiadomości, że ustawa *o przymusowem zaprowadzeniu języka niemieckiego*, w Wydziale krajowym alzacko-lotaryńskim, — o czem już w zeszłotygodniowym przeglądzie wspominaliśmy — została przez większość parlamentu berlińskiego uchwaloną. Uchwała ta nie mogła dla nas być niespodzianką, jako znających krzyżackie tradycye rządu niemieckiego, którego hasłem od dawna była i jest „siła przed prawem“. Podnieść tylko musimy wypowiedziane przy sposobności obrad, nad powyższą ustawą, rozumne zdanie posła Windthorsta, członka centrum: „oktrojowanie, czyli narzucanie języka niemieckiego jest barbarzyństwem.“

Ks. Bismark kroczy po drodze prowadzącej go do zupełnej utraty popularności między Niemcami, zwłaszcza Berlińczykami — a to dzięki bezwzględności, z jaką przystępuje do przeprowadzenia swych planów choćby napotykających na największą wśród ludności opozycyę. — Najnowszym na tej drodze krokiem jest zamiar jego na posiedzeniu parlamentu jawnie wypowiedziany, przeniesienia wszystkich władz centralnych z Berlina do jakiego większego miasta prowincyonalnego, jak jedni mówią do Poczdamu a jak inni utrzymują — do Kasselu. — Istotne pobudki tego zamiaru, którego samo tylko objawienie nawet między zwolennikami kanclerza — największe wywołało zdumienie, by nie powiedzieć — osłupienie, są tak maluczkiemi (mianowicie osobista niezgoda z radą miejskiej berlińskiej za wrzekomo zbyt wysokie opodatkowanie jego mieszkania), że doprawdy niezadługo obawiać się przyjdzie, by *żelazny* kanclerz nie uległ z czasem chorobie nerwowéj, znanéj w medycynie pod nazwą *rozmiękczenie mózgu.* — Obawa ta jest tem bardziej uzasadnioną, jeżeli się zważy, że zainicyowana przez niego za pośrednictwem przybocznego organu *Norddeutsche allgem. Zeitung* kampania *denuncyatorska* przeciw Polakom z powodu zamachu petersburskiego nie świadczy bynajmniej o zupełnie zdrowym stanie władz umysłowych, ale przeciwnie dowodzi, że dawniejsza przenikliwość zaczyna stopniowo opuszczać kierownika zjednoczonych przez niego Niemiec.

W Rosyi nie zmienił się do tej chwili w niczem pełen grozy stan rzeczy, jakiśmy w poprzednim przeglądzie naszkicowali. — Widać tylko w różnych stronach błyski zwiastujące gotującą się burzę. Do nich zaliczamy po części wydarzające się w różnych miejscach zamachy czerni moskiewskiej na żydów, zakończone — jak np. w Elizabetgradzie mordem i rabunkiem żydowskiej ludności.

Inne jeszcze szczegóły tego położenia znajdą nasi czytelnicy w umieszczonej powyżej korespondencyi.

Francya zajęta wyprawą tunetańską. Do starcia ważniejszego nie przyszło jeszcze, ukończono tylko wedle ostatnich doniesień koncentracyę kolumn ekspedycyjnych, które wkrótce mają wykonać napad na główną pozycyę Kumirów w Abdallach Benjemet. Kumirowie postanowili walczyć do ostateczności.

Rozmaitości.

Dnia 3-go maja jako w 90-letnią rocznicę Konstytucyi trzeciego Maja odbyło się staraniem młodzieży akademickiej nabożeństwo w kościele OO. Kapucynów. Po skończoném nabożeństwie odśpiewano hymny narodowe.

Udział publiczności w nabożeństwie był mały. Policya zakazała ogłosić je publicznie, z jakiego powodu? niewiadomo!

W dniu powyższym odbyło się doroczne posiedzenie Akademii umiejętności. Zastępca protektora Akademii arcyksięcia Karola Ludwika Alfred hr. Potocki, namiestnik, otwarł posiedzenie, podnosząc z zadowoleniem rezultaty pracy z ostatniego nowo zamkniętego okresu. Prezes Akademii, Dr. Majer odpowiedział na tę przemowę, podnosząc ustępy, które się odnoszą do dziejów Akademii w ubiegłym roku. Sekretarz Akademii Dr. Szujski odczytał sprawozdanie o naukowym ruchu, rozwijającym się pod kierunkiem Akademii, a następnie Prezes Dr. Majer odczytał rozprawę „o ludziach stóletnich w krajach polskich w związku z trwaniem życia prawidłowém.“ Wreszcie Sekretarz odczytał listę kandydatów na członków Akademii, oraz sprawozdanie z konkursów przeszłorocznych i ogłoszenie nowych.

Komitet wystawy pamiątek i zabytków sztuk z czasów Jana III. i jego wieku odbył posiedzenie u ks. Zuzanny Czartoryskiej pod przewodnictwem Dr. Zolla, zastępcy prezesa. Postanowiono zaprosić miłośników i znawców zabytków histo-

rycznych do popierania celów komitetu. Uchwalono również wydrukować i rozpowszechniać wskazówkę, ułatwiającą poszukiwanie stosownych zabytków. Wykonanie tych uchwał poruczono osobnéj komissyi pod przewodnictwem ks. kan. Polkowskiego.

Dla wygody podróżującéj publiczności urządza kolej Karola Ludwika począwszy od dnia 15 b. m. pociąg towarowo-osobowy (Nr. 57) na przestrzeni pomiędzy Krakowem a Tarnowem. Pociąg ten odchodzić będzie codziennie z Krakowa o g. 6 m. 17 rano, przybędzie zaś do Tarnowa o g. 9 m. 24 rano. Jadący tym pociągiem na pomienionéj przestrzeni, załatwiwszy swe sprawy w ciągu dnia po stacyach między Krakowem a Tarnowem, wracać mogą jeszcze tego samego dnia w kierunku do Krakowa pociągiem tow-osobowym (Nr. 68), wychodzącym z Tarnowa o godz. 5 m. 14 po poł., a przychodzącym do Krakowa o g. 8 m. 20 wieczorem.

Jenerał zakonu kaznodziei (OO. Dominikanów) przybywa z Rzymu do Krakowa na wizytacyę tutejszego zakonu. Przybycie to dało powód do wystósowania doń kilku adresów od różnych klas społeczeństwa z prośbą o pozostawienie tu nadal ks. przeora OO. Dominikanów Wincentego Maryi Podlewskiego, znanego szerszym kołom z dobroczynności osobliwie dla biednéj, uczącéj się młodzi, tudzież jako zacnego obywatela-kapłana i dzielnego kaznodziei.

Stanisław hr. Zamoyski zmarł w naszem mieście w dniu 3 Maja b. r. w wieku **lat 42**. Śp. Stanisław był synem hr. Andrzeja Zamoyskiego, b. Prezesa komitetu Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego i Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskiem. Wiadomo, jak narodową i sympatyczną rolę odegrał hr. Andrzej w wypadkach 1861 do 1863 roku. Wchodząc też w ślady ojca, hr. Stanisław Zamoyski, należał do téj zbyt nielicznéj garstki naszych arystokratów, którzy przechowali czysto-narodowe tradycye. W roku 1863 aresztowany w Warszawie i osadzony w Cytadelli, a następnie wywieziony na Sybir powrócił po kilku latach i zajął się uporządkowaniem interesów będących w opłakanym stanie z powodu wygnania, a potem śmierci hr. Andrzeja. Pomimo wszelkich usiłowań sfer rządowych moskiewskich, zawsze zdala się od nich trzymał i nigdy przed Moskwą karku nie ugiął, chociaż obiecywano mu zwrot nieprawnie zagrabionych pałaców w Warszawie. Nikt go nigdy nie widział na Zamku warszawskim, w którym pokrewni mu ludzie wycierają przedpokoje.

Więzienie, wygnanie i odosobnienie wyrobiły w nim pewne usposobienie odludne, lecz nie oziębiły miłości dla kraju i niezłamały głębokiego poczucia godności narodowej, którą przechował aż do śmierci. Cześć jego pamięci!

Szulernię na Stradomiu wykryła w jednym z szynków policya i aresztowała podróżującego po Galicyi szulera Barucha Sterna z Węgier, oraz Leona Wodzińskiego jego wspólnika, którzy w podstępny sposób w grę hazardową wygrali przeszło 1000 marek. Właściciel szynku pociągnięty także do odpowiedzialności sądowo-karnej.

— Doszło nas *Roczne zdanie sprawy* **Zarządu Muzeum Narodowego w Rapperswylu** *za rok 11ty*. W sprawozdaniu tem wyłuszczonem jest przedewszystkiem znaczenie i użyteczność tego muzeum, które łączy w sobie pamiątki historyczne i utwory ducha z całego obszaru dawnej Polski; następnie wyliczone są zbiory dotychczasowe muzealne bardzo już obfite i poważne, wreszcie podaną jest wiadomość o darach nadesłanych w ciągu ostatniego roku. Pomiędzy temi darami, znajduje się dzieło rzeźbiarskie dłuta *Teofila Lenartowicza*, przedstawiające *Polaka umierającego na Syberyi*. O darze tym sprawozdanie wyraża się jak następuje:

„Wzniosłe natchnienie serdecznej myśli polskiej utworzyło to dzieło wysokiej artystycznej wartości. Jest to głowa naturalnej wielkości, wybornie modelowana. Boleść niezmierna, przechodząca w spokój i w ciszę śmierci, wyraziła się na szlachetnej, wielce charakterystycznej twarzy męczennika. Nie można na nią spojrzeć suchem okiem. Z otwartych ust konającego uleciało już tchnienie ostatnie. Łza tęsknoty za Ojczyzną zaskrzepła na policzku. Mucha siadła na czole, a nie ma jej komu spędzić z samotnie umarłego. Rzeźbiarz poeta wyraził w tej głowie dzieje polskiego na Syberyi męczeństwa.

Spoczywa ona na trójkątnej z szaro-zielonego marmuru podstawie. Dwa jej boki okryte są płaskorzeźbami. Jedna przedstawia niewiasty, mężów i dzieci pędzonych na wygnanie. Jest to pochód na Sybir. Druga wykazuje tychże samych Polaków skrępowanych w kopalni. Jedni kują młotem, inni są do taczek przykuci. Artysta umiał płaskorzeźbom nadać wrażenie obrazu. Na trzecim boku podstawy wyryty napis: „*Morituri te salutant patria*“.

Najnowsze to dzieło ręki ulubionego wieszcza narodowego genialnie pomyślane i znakomicie wykonane, będzie przed tysiącami zwiedzających muzeum cudzoziemców mówiło o martyrologii polskiej i o szlachetnie idealno-realnym kierunku sztuki polskiej. Kierunek ten obdarzył już ludzkość najpiękniejszemi i najwznioślejszemi arcydziełami poezyi; malarstwo zaś i rzeźbiarstwo polskie prowadzi na nieznane dotąd wyżyny wzniosłości ducha. Lenartowicz w poezyi należy do wielkiej plejady genialnych wieszczów, w rzeźbie zajął toż samo stanowisko, jakie w malarstwie zajmował Artur Grottger“.

TEATR.

Repertoar tygodniowy.

Niedziela, 8go Maja: „Rozwiedźmy się“ (Divorçons) komedya w 3ch aktach Sardou — po raz drugi.

Wtorek, 10go Maja: Dla uczczenia zaślubin J. C. M. Arcyksięcia Rudolfa — wielkie galowe przedstawienie (Théatre parée) — „Łobzowianie“ „Pan Benet“ i „Obraz alegoryczny“ z współudziałem całego personalu. Zakończy mazur w sześć par.

Czwartek, 12go Maja: Komedya Sardou: „Rozwiedźmy się“ po raz trzeci.

Sobota, 14go Maja: Po raz pierwszy „Gąska“ komedya w 4 aktach H. Bürgera w przekładzie J. K. Z. — Grywana z wielkiem powodzeniem na teatrach berlińskich — komedya ta odznacza się oryginalnością pomysłów, i akcyą niezwykle ożywioną.

Ostatnie wiadomości.

Z Petersburga donoszą, że rząd miał postanowić na przyszłość, by tracenie odbywało się *nie publicznie*.

W Paryżu zwołane na jutro zgromadzenie czyli mityng intransygentów przeciw straceniu Hesi Helfman, zostało przez rząd zabronione.

Frakcya Stańczyków warszawskich w połączeniu z tutejszymi swymi współwyznawcami zamierza założyć wielki dziennik w Warszawie, lub nabyć jeden z tam istniejących celem propagandy zbliżenia się z Rosyą na podstawach zasad pseudo-konserwatywnych i pseudo-religijnych. Zbytecznem jest objaśniać, jak przyjście do skutku podobnego przedsięwzięcia może, wśród obecnych okoliczności w Rosyi i Europie, stać się szkodliwem dla sprawy naszej.

Posłowie mocarstw zawiadomili grecki gabinet dnia 5 b. m., że Turcya przyjęła ich propozycye w sprawie granicznej. Gabinet grecki oświadczył ponownie, że te propozycye ze swojej strony przyjmuje, życzy sobie jednak, ażeby komisya graniczna przyspieszyła oddanie odstąpionych terytoryów.

Ks. Bismark na posiedzeniu reichstagu z 5 b. m. udzielał znowu liberalnej partyi nauki stanu. Oświadczył im wyraźnie, że on tu stoi i ostoi się ze swojemi zapatrywaniami, a oni pójdą ztąd precz! Taka konkluzya wykładu ks. Bismarka.

Ostatnie telegramy „Gazety Krakowskiej“.

Wiedeń 7 maja (6 godz. wiecz.) Księżniczka Stefania, król i królowa Belgów tudzież księżniczka Klementyna przybyli osobnym pociągiem wśród najpiękniejszej pogody, o godzinie 4 min. 8 z południa na dworzec kolei zachodniej przyjęci wedle programu przez cesarza, następcę tronu prezydenta miasta, — w Schönbrunie, przez cesarzową, członków rodziny cesarskiej i najwyższych dostojników. Całą drogę z dworca kolejowego do Schönbrunu oblegał tłum ludu, witając Ich z niekłamanym zapałem.

Przy dekorowaniu kamienic zajętych rąk tysiące, a oświetlenie wnosząc z olbrzymich przygotowań wypadnie czarująco. Napływ obcych zwiększa się każdej godziny. W hotelach brak już pokoi. Ulice roją się krociami przechodniów w poważnym nastroju się przechadzających.

Wiedeń 7 maja (9 godz. 30 min. rano). Wczoraj wieczór o godzinie 10 przybyli hrabia i hrabina Flandryj, dziś o godzinie 6 minut 15 rano książe Wales z licznym orszakiem, o godzinie 9 książe Wilhem pruski i ks. Wiktorya.

Berlin 7 maja. Młody ks. Konstantyn został z powodu udowodnionych nihilistycznych knowań, z rozkazu cara przewieziony na całe życie do więzienia w Dynaburgu.

Peszt 7 maja. Miasto Turocz Św. Marcin główne ognisko Słowaków spłonęło ze szczętem.

Londyn 7 maja. Koszary milicyi w Chester i zbrojownię ochotników celnych strzelców w Wolversampton próbowano wysadzić w powietrze: — obydwa zamachy nie udały się.

Kursa telegraficzne z dnia 6 maja 1881.

Wiedeń, 2 godz. 30 pop.

Renta papierowa 78·40. Renta srebrna 78·85. Renta złota 96·15. 6% Renta złota węgierska 117 60. Losy z r. 1860 132·25. Akcye Banku Narodowego 845·—. Akcye kredyt. 345·10. Londyn 117 85. Srebro —·—. Napoleony 9.32. Lombardy 122·—. Losy z roku 1864 175·75. Akcye kolei Karola Ludw. 305·—. Akcye Lwow. Czerniow. 181·50. Akcye kol. węg. północno-wschod. 165·50. Akcye Anglo-Banku 146·75. Oblig. Indem. galicyjskie 100·75. Losy prem. węgierskie 119·25. Akcye kolei Kosz. Bogum. 151·—. Akc. kol. półn. zachod. austr. 204·50. 6% Listy zast hipoteczne 104·7 Marki 57·50. Ruble 121·25. 6% Listy zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 103·—. Nowa renta papierowa 97·30 Usposobienie giełdy: stałe.

Otwarte zostały
na użytek Szanownej P. T. Publiczności
Łazienki Paryzkie

pod liczbą 1. w Krakowie w domu, osobno na ten cel wybudowanym przy ul. św. **Gertrudy obok Stradomia, nieopodal XX. Misyonarzy naprzeciw plantacyj**

Zakład ten bez szczędzenia kosztów na sposób zagraniczny z największym komfortem urządzony, do którego sprowadzono **wanny w najpierwszych zagranicznych zakładach kąpielowych używane, według wszelkich wymagań higieny i balneotechniki postawiony, ma zdrową, zimną i czystą wodę z obfitego źródła, należycie wentylowany,** zaopatrzony w wygodne sprzęty, tak, że pod każdym względem jest w stanie zadosyć uczynić życzeniom Szanownej P. T. Publiczności.

Ceny kąpieli są następujące:

Kąpiele w wannie z prawdziw. ang. cyny z bielizną ct. 35
" " " " i tuszem " 40
" " miedzianej polerowanej z bielizną " 30

Biorący 25 biletów w abonamencie na raz otrzymuje dwa bilety wolne.

Wanna metalowa wraz z kąpielą, według umowy w zakładzie uskutecznionej, może być na żądanie do domu przesłaną.

Kąpiele słodowe, żelazne, siarczane i mydlane, stosownie do ordynacyi lekarskiej, sporządza się na żądanie po cenach przystępnych według umowy.

Czas kąpania oznaczony na półtory godziny.

Ponieważ kąpiele w porze rannej, szczególniej w lecie, wobec bliskości obszernych plantacyj, przy piciu wód mineralnych są często zalecane, przeto Łazienki Paryzkie z wannami **otwarte są od godziny 6 rano do 10 wieczór.**

O czem ma zaszczyt zawiadomić *Zarząd Łazienek Paryzkich* **w Krakowie.** 1—2

Wody lekarskie

z Fabryki parowej wód gazowych

K. RZĄCY W KRAKOWIE

aprobowane przez Świetne Towarzystwo lekarskie w Krakowie i zalecane bywają w odpowiednich słabościach

WODA SELCERSKA, nie ustępuje w niczem wodzie rodzimej.

WODA GORZKA, według części składowych źródła Wiktoryi, lecz w smaku od niej znacznie przyjemniejsza.

WODA z PYROFOSFORANEM ŻELAZOWYM, zawierająca znaczną ilość środka czynnego, znoszoną bywa nawet przy chorobach z wrażliwym przewodem pokarmowym.

WODA LITOWA, zawierająca daleko znaczniejszą ilość węglanu litowego niżli jakakolwiek woda mineralna rodzima lit zawierająca.

WODA JODOWA, przewyższająca ilością jodu wszelkie wody rodzime, jod zawierające.

WODA VICHY, według części składowych źródła **Celestyny i Grande Grille**, nie ustępująca w niczem wodzie rodzimej, co do ceny zaś jest od niej o wiele tańszą.

Składy w Krakowie: w Aptece pod Gwiazdą *ulica Floryańska*, w Aptece pod Słońcem *Rynek Główny*, w Aptece pod Złotą Głową *Rynek Główny, w handlu p.* Jan'gi *Rynek Główny.*

Życzący sobie mieć te wody na składzie, raczą się porozumieć z właścicielem fabryki. 4—5

Dochodzą nas wieści, iż wkrótce ma wyjść z pod drukarskiej prasy w Krakowie, tom drugi i ostatni dzieła religijno-historycznego pod tytułem **Mieczem i Krzyżem** P. Ludwika Piotra Leliwy. — O pierwszym tomie tej poważnej i poczciwej pracy „Przegląd Lwowski" we wrześniu 1880 r. tak się wyraził: „W Krakowie, w tem ognisku naszego umysłowego, narodowego życia, wyszła z pod prasy drukarskiej piękna książka p. t. Mieczem i Krzyżem przez Leliwę, autora „Wielkiej rodziny w wielkim narodzie", napisana w sposób tak porywający poetyczny, z taką gorącością ducha, i sercem na wskróś wierzącego, że czytając tę piękną publikacyę, trudno oderwać się od niej — przez cały czas pozostaje się jakby pod wpływem słów porywającego mowcy, pod wrażeniem przesuwających się przed oczyma naszemi barwnego pędzla różnorodnych obrazów". My zaś dodamy, że słyszeliśmy od wiarogodnych literatów, którym autor w manuskrypcie drugą i ostatnią część swej pracy czytał, iż ta jeszcze wyżej się wznosi nad pierwszą, i zlewając się w całość znakomitego dzieła pod względem nauki, głębokich myśli i uroku — najpiękniejszej polszczyzny, zaszczytne miejsce w literaturze naszej zajmie. — Czekajmy — przekonajmy się, a wówczas osądzimy.

JAN FISCHER
Pałac Spiski

poleca swój 3—5

SKŁAD PAPIERU

materyałów piśmiennych, rysunkowych, przyborów szkolnych i towarów skórkowych

BILETY WIZYTOWE

gustownie wykonane po najtańszych cenach.

Wybór papierów listowych, ozdobnych z kwiatami i dewizami jakoteż w pudełkach z literami pojedynczemi lub Monogramami własnego wyrobu podług najnowszych wzorów francuzkich.

Zamówienia zamiejscowe wykonywam jak najspieszniej pocztą za pobraniem.

Upraszam o dokładne adresowanie

JAN FISCHER
„Pałac Spiski" Kraków.

MIESZKANIE

w kamienicy pod Nr. 25. Dz. VI. **przy ulicy Kopernika,** składające się z 6 pokoi, kuchni itd. na pierwszem piętrze z balkonem i z widokiem na Wawel i sąsiednie plantacye naprzeciw kasyna niemieckiego, jest do wynajęcia każdego czasu. Bliższa wiadomość na miejscu.

SALON MÓD
Józefiny Zawistowskiej
Kraków, Rynek 46 I piętro

Zaopatrzony w wielki wybór KAPELUSZY. Przyjmuje zamówienia na KOSTIUMY I STROJE DAMSKIE w miejscu i na prowincyi

Wydawca Emil Szwarc. Z drukarni Wł. L. Anczyca i Sp. Redaktor odpowiedzialny Jan Gadowski.